

Sytuacja w krajach Bliskiego Wschodu

SYRIA

Wojna w Syrii trwa już ponad 10 lat. W jej wyniku zginęły setki tysięcy ludzi, ok. 5 mln Syryjczyków musiało uciekać z kraju, 4-6 mln ludzi stanowią uchodźcy, brakuje pracy, w wielu miejscach panuje głód; zniszczonych zostało 40 proc. budynków. „Ludzie bez dachu nad głową, wygłodzeni i chorzy pukają do drzwi naszych kościołów błagając o pomoc” – mówi kard. Mario Zenari. Hierarcha wskazuje, że osiem na dziesięć osób potrzebuje wsparcia humanitarnego, zarówno żywności jak i pomocy medycznej (dane sprzed pandemii, która tylko pogorszyła sytuację). Dodatkowo sankcje nałożone obecnie na Syrię uniemożliwiają jakąkolwiek formę pomocy - utrudniają transfery pieniężne i import towarów humanitarnych. A potrzeby cały czas są ogromne – ludzie nie mają środków na opłacenie leczenia, żywności, podstawowych artykułów higienicznych, odzieży, czynszu, opału, nie wspominając już o nauce dla dzieci i młodzieży. Syryjski system edukacji jest obecnie całkowicie przeciążony i stoi przed wieloma wyzwaniami: brak kadry nauczycielskiej, niewystarczająca liczba klas (1/3 szkół w kraju jest nieczynna), wzrost liczby pracujących dzieci... Innym czynnikiem przyczyniającym się do porzucania nauki jest katastrofalna sytuacja ekonomiczna. Lockdown spowodowany wybuchem pandemii koronawirusa przyspieszył pogorszenie się i tak już podupadłej gospodarki oraz tragicznej sytuacji finansowej. Wraz z zamknięciem wszystkich sklepów, szkół i placówek, całkowitym zaprzestaniem działalności handlowej, zawieszeniem transportu między miastami a obszarami wiejskimi oraz ograniczeniem możliwości przekazywania przez Syryjczyków pracujących za granicą pieniędzy swoim rodzinom w Syrii, kraj pogrążył się w wielkim paraliżu. Wiele rodzin zostało pozbawionych swoich codziennych/miesięcznych dochodów. PKB kraju w ciągu roku spadło o 75%.

IRAK

W Iraku niespokojnie jest od wielu lat, jednak szczególnego spustoszenia, z którego konsekwencjami kraj zmaga się do dziś, dokonali islamscy bojownicy z Daesh (ISIS), tzw. Państwa Islamskiego, w latach 2014-2016. Akty agresji i ludobójstwo dotknęło chrześcijan i inne mniejszości, które w zamiarze terrorystów miały zostać wyeliminowane z tych terenów. Dziś wiadomo już, że na terenach zajętych przez Daesh (Mosul i Równina Niniwy - regiony zamieszkiwane niegdyś przez znaczną liczbę chrześcijan), zrealizowano kompleksowy program wykorzenia obecności Kościoła. Masowa migracja ludności spowodowała niemalże zupełne zniknięcie chrześcijan. Ich domy były grabione, palone i niszczone, podobnie systematycznie bezczeszczono

kościół. Niektóre zostały zniszczone, a inne przekształcone w bazy wojskowe, więzienia i zbrojownie. Zdewastowano ołtarze, pozbawiono głów posągi, pisano bluźniercze graffiti, a groby chrześcijańskie sprofanowano, rozrzucając ich zawartość - łącznie ze szczątkami zmarłych. Papież Franciszek podczas pielgrzymki do Iraku w marcu br. otrzymał fotokopię ogłoszenia z przybliżonym cennikiem za dziewczynki i kobiety, które sprzedawane były przez bojowników islamskich do niewoli seksualnej (najmłodsza, o której wiemy, sprzedana na targu w Mosulu, miała 5 lat...). Od 2017 r. miejscowa ludność stopniowo powraca do swoich odbudowywanych domów, wielu jednak nadal nie czuje się w Iraku bezpiecznie, a kryzys humanitarny jest daleki od zakończenia (do dziś wróciło niecałe 50% rodzin).

LIBAN

Długotrwały kryzys ekonomiczny, skutki pandemii koronawirusa i wybuch w porcie w Bejrucie w sierpniu 2020 r. sprawiły, że Liban stał się miejscem smutku i niepokoju. Mieszkańcy wciąż potrzebują pomocy, aby mieć zapewnione podstawowe środki do życia. W stolicy kraju ponad miliona ludzi nie stać na artykuły pierwszej potrzeby, a ponad połowa z nich to nieletni. Libańskie dzieci umierają z głodu na ulicach, a ich liczba bezlitośnie rośnie. Ukazaniem tej pełnej dramatu sytuacji jest historia dziewięcioletniej dziewczynki, która, aby jej rodzeństwo nie głodowało, sprzedawała chusteczki przy autostradzie. O skutkach bardzo dużej inflacji w Libanie słyszeliśmy już jesienią 2019 r., kiedy ludzie tłumnie tracili swoje miejsca pracy czy byli wyrzucani z domów z powodu braku możliwości opłat czynszu. Dzień po dniu mieszkańcy doświadczali spadku siły nabywczej ich pieniądza, a co za tym idzie wiele rodzin nie zdołało przeciwstawić się skutkom kryzysu ekonomicznego i stopniowo tracili wszystko. Mieszkańców Libanu nie ominął również kryzys związany z pandemią COVID-19. W dalszym ciągu masowo zamykane są przedsiębiorstwa, a ubóstwo z dnia na dzień rośnie - w tak samo niepokojącym tempie, co bezrobocie, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Wielu tysiącom rodzin brakuje pieniędzy na leki, żywność, ciepłą wodę czy energię elektryczną we własnych domach. Wszystko to przyczynia się do wzrostu liczby samobójstw. Sytuacja stała się jeszcze bardziej dramatyczna po wybuchu w porcie, jaki miał miejsce we wtorek 4 sierpnia 2020 r.

IZRAEL I AUTONOMIA PALESTYŃSKA

W Ziemi Świętej niespokojnie jest w zasadzie od 70 lat. Wybuchające co jakiś czas zbrojne starcia pomiędzy Palestyńczykami a Izraelczykami pochłonęły już bardzo wiele ofiar. Obecny konflikt kolejny już raz zabiera pokój i życie niewinnym ludziom.

Także chrześcijan dotyczą konsekwencje tych wydarzeń. Cierpią oni jednak od lat z innych powodów – są w większości Arabami i jako tacy są obywatelami drugiej kategorii. Mają problemy z otrzymaniem pracy na terenie Izraela, a jeśli już ją mają, zarobki nie wystarczają na godziwe warunki życia. Ograniczenia dotyczą też swobody poruszania się. Chrześcijanie z Betlejem zostali ogrodzeni i odcięci od świata murem wysokim na 10 metrów, poddawani są długotrwałej i drobiazgowej kontroli na tzw. checkpointach. Przeciwności, z którymi się stykają to także różnego typu utrudnienia administracyjne na terenie Autonomii Palestyńskiej – podważanie przez muzułmańską większość aktów własności ziemi czy zabór gajów oliwnych. Są też zastraszani, a nawet wypędzani ze swoich własnych domów przez ekstremistów muzułmańskich. Wielowiekowa obecność chrześcijan w Ziemi Świętej wciąż stoi pod znakiem zapytania. Upadają ich rodzinne firmy, które były nastawione na obsługę pielgrzymów (hotele, restauracje i przedsiębiorstwa transportowe). Wielu z nich wyemigrowało.

Z powodu pandemii Covid-19 (od marca 2020 r.) sytuacja w całej Ziemi Świętej, szczególnie dla chrześcijan, stała się dramatyczna - ruch turystyczny i pielgrzymkowy zamarł, co dla większości oznacza całkowity brak dochodów. Doprowadziło to do głębokiego kryzysu betlejemskiej branży turystycznej, a dodajmy, że aż 80% jej pracowników stanowią chrześcijanie. Mówiąc o spadku liczby zagranicznych gości np. w Betlejem, trzeba zaznaczyć, że zwykle przybywa tu około dwa miliony pielgrzymów rocznie. Dziś nie widać nikogo, kto wchodziłby do Bazyliki Narodzenia, a zazwyczaj codziennie jest to od 6 tys. do 12 tys. osób.